

Sprawy kościelne.

ROSYA.

Archidiecezja mohylewska posiada klasztor Panien Maryannitek w Mohylewie oraz klasztor OO. Dominikanów w Petersburgu i Aglonie. Dycezya wileńska: św. Katarzyny we Wilnie, PP. Benedyktynek; św. Brygidy w Grodnie; PP. Bernardynów w Słonimiu; Dycezya łucko-żytomska: OO. Bernardynów w Zaslau. Dycezya żmudzka: klasztor męski w Kretyndze, żeński w Kownie.

DANIA.

W macierzyńskim klasztorze Sióstr św. Józefa w Kopenhadze odbyły się 1go b.m. obłóczyny ósmu panien; między tymi, które złożyły wieczne śluby, znajdowała się córka duńskiego oberstlejtanta. Aktu uroczystego dopełnił Apostolski Wikary. Ponieważ Siostry obejmą wkrótce rozszerzony zakład dla chorych, pożądaną jest jeszcze większa liczba dozorczyń. Adres przełożonej prowincjalnej jest: "Czczigodna Matka Genowefa, Toldbodvej 14 K. Kopenhagen".

GALICJA.

X. Józefa Sebastjana Pelczara zamianował Ojciec św. Biskupem miletopolińskim i Sufraganem przemyskim. Stolica biskupia Miletopolis leżała w prowincji kościelnej Hellespontu (nad Dardanellami) i podlegała metropolii cyzyceńskiemu. Dziś, jak sądzą, jest tam miejscowość turecka Mualiez. Konsekracja elekta Józefa Sebastjana Pelczara odbyła się 19 marca o godz. 10 w katedrze przemyskiej. Konsekwował ks. Biskup Solecki w asystencji księcia Biskupa krakowskiego, Jana z Kozielska Puzyny i X. Biskupa przemyskiego obrz. gr.-kat. Konstantego Czechowicza. Ofiary do ołtarza nieśli: X. Wł. Knapieński, jako prorektor Uniwersytetu, hr. Stanisław Tarnowski, książę Adam Sapieha, Dr. Dworowski, prezydent miasta Przemysła; p. August Gorayski, prezes Rady powiatowej krosieńskiej i p. Fr. Urbanek, burmistrz miasteczka Korczyn, z którego elekta pochodzi. W uroczystości tej

uczestniczyli także: X. Arcybiskup Isakowicz i X. Biskup Weber, a z dostojników świeckich pan minister dr. Jędrzejowicz, pan namiestnik i pan marszałek krajowy.

RZYM.

W kościele św. Praksedy w Rzymie przechowywane są kamienie, w których biczowano P. Jezusa. W tym samym kościele znajdują się także trzy kołce z cierniowej korony P. Jezusa, które we Wielki Czwartek wystawione są na widok publiczny.

W bazylice św. Piotra, w Rzymie przechowywane są: włócznią Longinusa, znaczną część drzewa z krzyża św. i chustę św. Weroniki z wyciśniętą na niej twarzą P. Jezusa. Te relikwie św. pokazują ludowi we Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wielkanoc.

W bazylice św. Jana na Lateranie w Rzymie przechowywane są: stół św., na którym P. Jezus z uczniami swoimi odprawił ostatnią wieczerzę i na którym sam P. Jezus, słowem swem wszechmocnem przemienił po raz pierwszy chleb w swe Przenajśw. Ciało, a wino w Przenajśw. Krew swoją. Ten stół św. wystawiają na widok publiczny we Wielki Czwartek.

W tymże dniu myje Ojciec św. nogi dwunastu ubogim kapłanom, należącym do różnych narodowości i podaje im obiad, w czasie którego obsługuje ich osobiście. Czyni to na pamiątkę mycia nóg Apostołów przez Jezusa Chrystusa przy ostatniej wieczerzy, kiedy podał im na posiłek duszy swe własne Ciało i swą Krew pod postaciami chleba i wina.

W kościele św. Marka w Rzymie przechowywane są: część welonu, umazanego w Przenajśw. Krwi i Wodzie, które wypłynęły z przesytego włócznią boku Pana i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, kiedy już oddał ducha Bogu, Ojcu swemu niebieskiemu. Tą znaczną relikwią św. udziela się we Wielki Piątek błogosławieństwa św. po nabożeństwie, zwanem "Tenebre", t.j. ciemności.

W niektórych kościołach w Rzymie odprawia się we Wielki Piątek szczególniejsze nabożeństwo na cześć męki

i śmierci P. Jezusa. Zaczyna się ono w południe i trwa przez trzy godziny i dla tego nazywa się nabożeństwem "delle tre ore", t.j. trzech godzin. W czasie tego nabożeństwa wykłada kaznodzieja zwykle ostatnie słowa Zbawiciela, wiszącego na krzyżu przez trzy godziny. Swe kazania przerywa jedynie, aby wraz z pobożnym ludem modlił się do ukrzyżowanego Zbawiciela świata na uproszenie łask do wprowadzenia dobrego, chrześcijańskiego życia. Jest to więc bardzo piękne nabożeństwo, uprzytomniające ostatnie chwile Zbawiciela na ziemi w swej śmiertelnej postaci. Wierni pragną się przez to połączyć z onymi pobożnymi osobami, które wówczas pod krzyżem stały i okazać Zbawicielowi swoją boleść z powodu jego boleści, chcieliby z Nim umrzeć, by z Nim i z Nim żyć na wieki w niebie. D. D.

Baltimore.

Ostatniego piątku spadł Fr. Jamroz przy robocie we fabryce gumy, na głowę; gdy go podniesiono i opatrzone, sprawdzono, że miał pękniętą czaszkę. Należał on do wybitnych warchołów i jest trzynasty z rzędu, niezależnych ginących nagłą śmiercią bez pojednania się ze Stwórcą.

W niezależnym zborze przy Broadway zapaliła się od świecy poduszka, kwiatami ozdobiona podczas inkantacji naśladowujących nabożeństwo żałobne przed pogrzebem Fr. Jamroza, który nagłą śmiercią bez pociechy Przenajśw. Sakr. z tego świata zeszedł. Zbór był formalnie napchany, moc bowiem protestantów i żydów zważyło się tam, by się przypatrzeć figlom i posłuchać muzyki. Gdy płomień buchnął, setki głosów naraz zaryczały: "Ogień! pali się!" Na to zapanowała trwoga paniczna i rozpoczęła się stampeda — i setki ludzi byłyby może potraciły życie, gdyby nie energiczne postępowanie sierżanta policyi Buckless, który ze swoim oddziałem patrolmanów, stojąc w pogotowiu przy zborze na ulicy, na pierwszy znak zamieszania wpadł do bożnicy i z nadludzkim wysiłkiem uspokoił widzów i usunął katastrofę.

Koncert we Wielki Piątek.

Niedawno, bo dopiero przed 10 laty zaszło w południowej Francji następujące zdarzenie:

W pewnym miasteczku, blisko stolicy biskupiej w Bezierech był burmistrz, człowiek bez wiary i nieprzyjaciel kościoła św. i Jego przykazań. W różny sposób okazywał tę swą nienawiść ku wszystkiemu, co święte i Boże.

Nadszedł Wielki Tydzień w poście. Cóż czyni ten nieśczęśliwy człowiek, aby swą nienawiść ku kościołowi św. okazać? Oto w sam wielki piątek urządza koncert ze zabawą w kawiarni i to o tej samej godzinie, kiedy się w kościele odbywało nabożeństwo pasyjne i kazanie. Wybrał właśnie tę godzinę, aby i innych odciągnąć od kościoła i słuchania słowa Bożego w ten dzień święty przez swą zabawę szatańską.

Zebrało się dość swawolnego towarzystwa na tę piekielną ucztę, bawią się, a burmistrz bezbożny triumfuje w radości, że mu się ten nowy czyn we walce z kościołem tak świetnie udał.

Aleć trudna walka z Bogiem, bo kiedy się w najlepsze bawia, nadbiegła wiadomość, że w magazynach burmistrza wybuchł gwałtowny pożar.

Burmistrz zrywa się jak szalony, ale w tej chwili pada na ziemię, tknięty apopleksją, a cały dom jego i cały majątek pochłonął pożar. Tak się zakończył ten koncert wielko-piątkowy.

ZAPALKA BISMARKA.

Kalturnicy masonicy nasmiwają się z nas katolików, że my czcimy relikwie święte. Tymczasem następujący wypadek pokazuje, do jakiego stopnia posuwają oni bałwochwalstwo Bismarka.

Bismark, jadąc, drogą zapalił cygaro (czy fajkę) i wyrzucił z powozu zapalną. Pewien Niemiec, widząc to, skończył co tego, podniósł ową zapalną i teraz towarzystwo, do którego on należy, uchwalilo, aby zapalną tę oprawić w złoto. Jak uchwalono, tak uczyniono i zapalną tę zawieszono w osobnej karecie do lokalu owego towarzystwa i umieszczono ją jako relikwią w poczemstnym miejscu. Czy to nie szczyt — głupoty?

PRÓBA CYNIZMU.

Chicago Ill. Pod eskortą policyantów i inspektorów policyjnych, zawieziono Augusta A. Becker do jego domu, aby wskazać, gdzie zakopał niedopalone kości zamordowanej żony. Becker wskazał miejsce i zaledwie odrzucono trochę ziemi, napotkano na kości, które zabrano na stację policyjną Hyde Park. Becker przyglądał się temu wszystkiemu tak spokojnie, jakby go to wcale nieobchodziło. Kości są znacznie uszkodzone, ale zaraz rozpoznano część czaszki, a później dr. Dorsey, przeglądając, kości, rozpoznał kilka innych.

Policya jeszcze nie wierzy Beckerowi i jest przekonana, że niektóre części zamordowanej rzucił psom. Znalaziono o bowiem pod podłogą stajni prawie całą suknię, którą Beckerowa nosiła w dniu śmierci. W kilku miejscach jest suknia poprzecinana jakby sztyłem lub nożem, co dowodzi, że Becker zażgał żonę, a nie zabił to, porkiem jak twierdzi. Być może, że najpierw ogłuszył ją, a potem zażgał nożem.

WYBIEG ZŁODZIEJA.

Z okolic Sierpeca donoszą: Do chorej kobiety wezwano księdza, który też przyjechał w celu przygotowania jej na spoczynek wieczny. Już przy wejściu do izby uderzył kapłana szczególnie widok: chora leżała na pościeli, niezwykle wysoko usłanej. Gdy ksiądz wracał już od chorej, spostrzegł we drzwiach kilku włóścian, którzy coś między sobą szeptałi. Jadąc już następnie przez wieś dowiedział się, że mąż chorej podejrzany jest o kradzież wieprza i że zaraz po wyjściu księdza zarządzono rewizję, wynikiem której znaleziono wieprza w łózku, na którym leżała chora. Złodziej sądził, że tym sposobem uwolni się od rewizji strażnika, który nie będzie śmiał przeszkadzać w tak ważnej chwili, a następnie będzie umiał zmylić jego uwagę i ukryć wieprza gdzieś indziej.

Wypadek ten, który świadczy o wybiegach, jakich złodzieje używają, zrobił wielkie wrażenie, zwłaszcza, gdy chora, czy udająca chorą kobieta, zmarła po pięciu dniach.

Kwoty ubezpieczenia na życie

wpłacone do Kompanii assekuracyjnej

"NEW YORK"

może zabezpieczony po trzech latach każdego czasu z pro wizją odebrać.

Najkorzystniejsza usługa u

JANA McNAMAR'A,

Auditorium Hotel Annex., Chicago, Ill.

Osobliwe ustępstwa dla katolików i katolickich duchownych.

GENOWEFA

POWIEŚĆ z wieków średnich nadzwyczaj interesująca wyszła z druku starannie opracowana językiem poprawnym i jest do nabycia

w redakcyi "Katolika"

.....ORAZ.....

w księgarni Wiltziusa.

Jest to dziełko nieocenione dla czytelników wszelkiego wieku i rodzaju.

CENA egzemplarza 25 centów.

Przy kupnie większej ilości daje się rabat.

FIEBING i KILLILEA,

Adwokaci pierwszorzędni

do spraw sądowych, cywilnych i karnych, załatwiają wszelkie sprawy z największą punktualnością i rzetelnością po cenach umiarkowanych.

BIURO: 343, ulica Trzecia,

MILWAUKEE,

WISCONSIN.

KOPALNIA ZŁOTA

jest w obecnych czasach dobra farma.

a takich farm mamy jeszcze kilka set na sprzedaż, w najlepszej części stanu Wisconsin, w pobliżu dobrych targów i w odległości tylko kilku godzin jazdy koleją z Chicago i Milwaukee.

Farmerzy w naszych koloniach się bogacą i Wy się z bogactwem jeżeli kupicie od nas farmy.

Sprzedajemy nasze grunta także na wypłaty na łatwe warunki tak, że nawet gdy nie mają bardzo wiele pieniędzy, możecie od nas farmę kupić.

Wiosna a szczególnie: miesiąc Marzec jest najlepszym czasem do przyjechania na grunt.

Najlepiej można przyjechać do naszych kolonii wprost do SOBIESKI, WIS. gdzie także mamy ofis grantowy. Zanim jednak wyruszącie w drogę dajcie nam znać, że przyjeżdżacie.

Po więcej szczegółowe informacje piszcie do:

J. J. HOF LAND CO., Milwaukee, Wis.

BOLESŁAW.

Czyli dalszy ciąg GENOWEFY.

Powieść moralna i bardzo wzruszająca, ze średniowiecznych czasów

(Ciąg dalszy.)

Wybij sobie wszelkie kłopoty z głowy, a weź się szczerze do powinności, kto wie co ciebie czeka; a jeżeli przyjdzie umrzeć, zgól wprzód kilku tyśych Turków; nie za tania sprzedawaj twe życie! Ubiur i broni ja ci dostarczę, bo między nami znajdują się nawróceni pielgrzymi, którzy porzuciwszy wszystko, mężnie uciekają do kądzieli. Jak się zowieś, nie będę się pytał, pochodzenie twoje jest bardzo wysokie, bo z dębu, a nazwisko śmierć! Siadaj ze mną i jedz, bo cię pewnie wiatry nie złe przewiały na twojem wzniosłym łózku. Hej pod czaszy, podstoli i co tam podobnych brzuchowych urzędników, wina dla Waltra Golea i jego śmierci!"

Tak sobie rozprawiał wesoło, sławny w historii krucjaty, Walter von Habenichts, ubogi ale dzielny wojak; i było to wielkie szczęście dla Bolesława, bo ta wesołość stłumiła za czasem smutek jego. Piotr z Amiens, pierwsza sprężyna tej pierwszej krucjaty, dopiero rzeczony Walter, ksiądz Gotszalk i laik Volkmar, w czterech hufcach wyszli z Niemiec w 200,000 ludzi, nie mogąc się doczekać, aby książęta ze swymi hufcami ruszyli się z miejsca. Wszystko, co inni dwaj wodzowie, Gotfryd de Boulion i Hugo de Vermandois wydali, jako próżniactwo z hufców swoich, przyłączyło się do tego, o którym tu właśnie mówię i stąd też to ten hufiec jest w historii bardzo osławiony, ile że się nierzadko żywił rabunkami, gwałceniem żydów do chrztu, a w następstwie i bardzo przeczodzony dostał się do Konstantynopola. Cesarz Aleksy przewieź ich kazał przez Bosphoros do Bytynii, gdzie sami między sobą niezgodni, do władania

bronią nie wprawni, łatwo napadnięci, ulegli broni tureckiej. Walter legł na pobojowisku, a Piotr z Amiens w 3,000 niedobitków wrócił się do Konstantynopola; między tymi był Bolesław, który później przyłączył się do oddziału Gotfryda do Boulion.

ROZDZIAŁ XII.

Święta włócznia.

Ulicą miasta Antyochii biegł spieszenie młodzieńiec z rozpuszczonymi włosami, w twarzy było widać jakieś uniesienie i pytał w przechodzie każdego pielgrzyma, gdzieby znalazł mógł księdza Piotra Bartłomieja. Nikt mu na pytanie zadowalniając odpowiedzieć nie mógł. W końcu spotkał hrabiego Rajmunda z Tuluzy, który nim odpowiedział na pytanie, dowiadywał się, dla czego i to tak usilnie szuka tego kapłana.

"Wam mogę rzecz powierzyć, pewny że mi dopomocie wynaleźć szukanego. Oto dzisiejszej nocy miałem po trzykroć sen, w którym mi się objawił św. Andrzej i mówił: 'idź do kapłana Piotra Bartłomieja, żeby nie zaniedbał snu dziś mianego'."

Hrabia zdumiał się, bo właśnie wracał od biskupa z Puy, gdzie widział rzeczony kapłana i słyszał opowiadającego, jak dzisiejszej nocy widział w śnie św. Andrzeja, który mu nakazał, aby szedł do księcia i opowiedział: że w kościele św. Pawła apostoła znajduje się zakopana włócznia, tą samą, którą bok Zbawiciela przebito. Wrócił natychmiast do pomieszkania biskupa, prowadząc ze sobą młodzieńca. Gdy powtórzył swój sen w obecności prafata, który w twarzy czytał zaręczenie rzetelności jego, zapytał młodzieńca o nazwisko. "Daruj mi najprzewielebniejszy ojcze, że moje nazwisko dopiero wtenczas wyjawię, gdy się odznaczę godnym jakim czynem, na rzecz naszej świętej sprawy."

Cały dzień bopalał dwunastu w kościele św. Piotra, szukając włóczni; ks. Piotr i młodzieńiec jako poufnicy objawienia, byli przytomni pracy w ciągłych modlitwach. Młodzieńiec wszedł do wy-

kopanego dołu z krzyżykiem w rękę, który wyjął z pod kafiana swego, ukląkł i modlił się; w tem zdaje mu się, że widzi coś błyszczącego, woła przeto na ludzi: "tam kopcie a znajdziecie!" i po chwili podniósł ks. Piotr włócznię. Wieść ta o znalezieniu włóczni wzruszyła wszystkich pielgrzymów, podziwignęła upadłe umysły i rozżarzyła zapal gorliwości.

Naczelnicy korzystając z ogólnego natchnienia, wysłali do dowódcy nieprzyjacielskiego żądanie ugody, ale pod ucziwymi warunkami. Dumny Karboga odpowiedział: że jeżeli chcą wolności, powinni przyjąć wiarę Mahometa, co gdy nastąpi, zapewnia im nie tylko wolność, lecz majatki i godności. Milcząc, odpowiedzieć obłąceni ufni w Boga ogólnem przygotowaniem do zaciętej walki. Dnia 28go Czerwca, przyjęli wszyscy sakrament pokuty i komunii św., wybrali z reszty zbrojnej siły około 300 jeźdźnych, co piechoty i z tą garstką wojska słabego co do ciała, lecz silnie pokrzepionego duchowo, uczynili wycieczkę z fortecy. Na wicy kościoła św. zatknięto włócznię, około której kłęczeli kapłani w bogatych ubiorach i niewinne dzieciaki, błagając Najwyższego o pobłogosławienie rycerstwa i o skuteczność wycieczki. W promieniach wschodzącego słońca zdążyła goręjąca włócznia światłem, a cała grupa ją otaczająca jaśniała nadludzką światłością. Widząc to jakieś cudowne zjawisko, nieprzyjacieli i nawet wycieńczonego głodem i chorobą nielicznego rycerstwa, sądził że to sztuka jakaś czarnoksięska, której nie podoła, opanował go wielki popłoch; każdy zamiast stawić się do odporu, o tem tylko myślał, jak życie uratować ucieczką. Krótko mówiąc, chrześcijanie odnieśli zupełne zwycięstwo, cały w zbytki nawet obfitujący obóz turecki dostał się w ręce zwycięzców; nagle za tem z najokropniejszego riedostatku przyszli nasi do niesłychanej obfitości. W tej wyprawie, obok sławnego z męstwa i szlachetności obyczajów Tankreda, walczyli nasz młodzieńiec.

"Spojrzyj w tamtą stronę, rzekł Tankred do młodzieńca, oto nam nieprzyjacieli uprowadza na-

szych!... Tym za mną na pomoc!" i ruszyli w tamtą stronę. Nieprzyjacieli, gardząc dwoma wojakami zrobił front osłaniając niewolnika. Tankred, jako doświadczony wnosł z tej pozycji, że za frontem chcą zabić niewolników, krzyknął na towarzysza: "Śmiało naprzód przełamaj linię!" i skoczyli z wymierzonymi naprzód oszczepami, a nieprzyjacieli jak pleva od wiatru uniesiona, pierzchnął na wszystkie strony. Wdzięcznością uniesieni odbici jeńcy padli przed wybacwami swoimi na kolana; ci zaś, że nie opłacili się uganianiem za pierzchającym nieprzyjacielem, zsiadli z koni i rozwiązali więzy kępujące jeńców.

Młodzieńiec długo się wpatrywał w rysy twarzy jednego z jeńców, a w końcu głosem drżącym zapytał: "Nie jesteś ty Golo?"

"Ach w istocie, wasz głos powiada mi z pewnością, iż jesteście Bolesław! — Tak ja jestem Golo! — Ale nie wierzęc złosiłby pokłosie, jakby miał być zbójcą waszej matki. Nie, ja ocaliłem jej życie w taki sposób, który na mnie rzucił złe światło. Innego nad taki sposób nie widziałem."

"Gdzież jest moja matka?" zapytał Bolesław pełen wzruszenia i niespokojności.

"W czasie rozbicia mego okrętu pod Durazo, gdzie życie hrabiego Hugo de Vermandois w oczywistym było niebezpieczeństwie, byłem od niej i towarzyszy moich oddzielony, co się z nimi stało nie wiem, bo sam w morze zrzucony, później dopiero odeknałem się na piasku, gdy żądne z towarzyszy już nie widziałem. Przytem ci oto dwaj Anzelm i Seweryn, z którymi się tu w Antyochii znalazłem, podobnie jak ja zatopieni, o matce waszej wiadomości dać mi nie mogli."

"Ach! jeżeli matka życia nie straciła, to niechybnie dostała się w niewolę turecką. W każdym razie nieszczęśliwy ja człowiek! — Ojciec padł z morderczych rąk Eberka; matka zgubiona rozbiem okrętu. Smutny mój los!"

(Ciąg dalszy nastąpi.)